

## Ceny prenumeraty:

we Lwowie

bez doręczenia do domu  
miesięcznie . . . M 7,300.000  
z dostawą do domu M 7,500.000

Na prowincji

z przesyłką poczt. M 7,500.000  
Za granicą . . . M 12,000.000

Numer pojedynczy we  
Lwowie i na prowincji

250.000 Mk

# Słowo Polskie

poniedziałkowe

## Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetrov: w zwykłych ogłoszeniach gr. 10, w nadesłanym i w nekrologii gr. 30, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 50, w kronice gr. 40, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 70. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 5, kupno i sprzedaż za słowo gr. 6, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 10, dla poszukujących pracy gr. 2, Z zastrz. z niem. miejsc 25 prc. Zagraniczne o 50 prc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracji Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg: Słowo Polskie, Lwów. — Tel. 27. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Naczelny Redaktor: Dr. Stanisław Grabski.

## Tygodniowy przegląd finansowy.

Lwów, 19 maja.

Życie finansowo-gospodarcze pozostało jeszcze wciąż pod znakiem ciężkiego kryzysu dającego się odczuwać we wszystkich dziedzinach. Przesilenie to, będące w ścisłym związku z akcją sanacji Skarbu musi zostać już w najbliższym czasie przełamanem, gdyż od tego zależy w pierwszej linii utrzymanie wewnętrznej równowagi gospodarczej, a na zewnątrz aktywność naszego bilansu handlowego.

Dowodem zrozumienia tej prawdy przez czynniki oficjalne są narady gospodarcze, które się w ostatnich dniach w związku z obecną sytuacją życia gospodarczego odbyły w Warszawie. — Obradowano w dwóch podkomisjach Państwowej Rady Gospodarczej, a mianowicie: podkomisji kredytowej i podkomisji dla zbadania podłoża czynników produkcji. Jakkolwiek narady te nie doprowadziły do ujednostajnienia poglądów i do skonkretyzowania ścisłego planu gospodarczego, nie mniej jednak znaczenie ich jest doniosłe, a resume dyskusji będzie pożądanym i wartościowym substratem dla obrad pełnej Rady Gospodarczej. W naradach uczestniczyli reprezentanci wszystkich gałęzi życia gospodarczego, a sytuację obecną z punktu widzenia poszczególnych gałęzi gospodarczych przedstawiali odnośni rzeczoznawcy. Największe znaczenie mają narady podkomisji kredytowej, gdyż głównym powodem dzisiejszego przesilenia gospodarczego jest brak taniego kredytu, bez którego żadna z gałęzi produkcji nie może jako tako prawidłowo funkcjonować. Brak potrzebnych kapitałów obrotowych jest główną cechą obecnego kryzysu. Jest rzeczą wielce charakterystyczną, lecz równocześnie także bardzo niepokojącą, że czynniki, które na stosunki kredytowe winny mieć wpływ największy i możliwość ich regulowania, a więc z jednej strony Bank Polski, z drugiej zaś banki prywatne — zupełnie się od ingerencji w te sprawy usuwają. Władze Banku Polskiego powiodły sobie, że na cele kredytu gospodarczego nie mają do dyspozycji więcej jak (100) milionów złotych, gdyż w pierwszym rzędzie muszą dbać o utrzymanie stałego kursu złotego i wskutek tego mogą emitować banknoty tylko w pewnej stałej z góry ściśle określonej zależności od pokrycia złotem i obcymi walutami. Co się tyczy stopy procentowej, to zdaniem władz Banku Polskiego nie może on być regulatorem stopy procentowej dopóki panuje u nas brak kapitałów pieniężnych. Ta chęć całkowitego prawie odsparowania się Banku Polskiego od wpływu na układanie się stosunków kredytowych w Państwie nie znajduje usprawiedliwienia i stanowisko to winno ulegć zasadniczej rewizji. Także opinia banków prywatnych, które przez swego reprezentanta stwierdziły, że nie mogą wpływać na rynek kapitałów pieniężnych, ponieważ rynek ten jest obecnie całkowicie rozbity, nie można przyjąć bez zastrzeżeń. Zarówno Bank Polski jak i banki prywatne są tymi czynnikami, które na ułożenie się stosunków kredytowych w Państwie powinny i muszą mieć zdecydowany wpływ. Nie chodzi tu o walkę środkami administracyjnymi z lichwiarską stopą procentową pobieraną przez nieorganizowany kapitał prywatny, ale niepo-

## Premier Wł. Grabski o zasługach Sejmu i Senatu w sanacji skarbu.

Warszawa, 18. maja. Wczoraj w sobotę o godz. 8 wieczorem p. prezes ministrów i minister skarbu Wł. Grabski wydał w prywatnych apartamentach w pałacu Rady ministrów obiad, w którym wzięli udział marszałkowie Rataj i Trąpczyński, ministrowie, wicemarszałkowie Sejmu, senatorowie Nowodworski i Zdanowski posłowie Barlicki, Dubanowicz, Chaciński, Kozłowski, Dąbski, Chądzyński, Stroński i inni.

Przy deserze głos zabrał p. premier Grabski obalając rozpowszechnione w opinii publicznej przekonanie, jakoby całą sanację skarbu zawdzięczać należało wyeliminowaniu parlamentu z prac skarbowych dzięki ustawie o pełnomocnictwach. Premier stwierdza, że pojęcie to w ten sposób rozumiane, jest mylne. Po całej Europie rozlega się powszechny głos o t. zw. kryzysie parlamentaryzmu. Każdy kraj stara się z tego kryzysu parlamentaryzmu znaleźć właśnie wyjście. W Polsce też dokonano tego w sposób swoisty. Władza ustawodawcza nie wyrzekła się praw na rzecz władzy wykonawczej, lecz drogą parlamentarną, drogą ustawy ramowej został wykonany program, który daje rządowi szerokie uprawnienia, równocześnie nie odebrał nic z prerogatyw instytucji prawodawczych. A więc ustawa o pełnomocnictwach stanowi nie ograniczenie praw parlamentu, lecz

należyte ich sprecyzowanie. Przeprowadzenie przez rząd sanacji skarbu było tylko zrealizowaniem w trybie przyspieszonym zamierzeń władzy prawodawczej. Ponieważ pierwszy eksperyment tego rodzaju dał pożądaną rezultaty, przeto Sejm nie raz jeszcze będzie mógł znaleźć najwłaściwszą formę zrealizowania i przyspieszenia swoich zamierzeń w obdarzeniu rządu ustawą ramową. Ustawa ramowa — mówił premier Grabski — powinna być naszym swobodnym polskim wyjściem z pewnych trudności parlamentaryzmu. Kończąc premier oświadczył, że dokonanie sanacji skarbu jest wielką zasługą ciał prawodawczych, które ustawą umożliwiły sanację.

Po przemówieniu prem. Grabskiego głos zabierali posłowie Barlicki, Moraczewski, Stroński, Chaciński, Chądzyński, minister Simon, minister Kędziór, oraz marszałek Trąpczyński. Wszyscy mówcy z uznaniem podchwycili słowa premiera co do zasług władzy prawodawczej w dziele sanacji skarbu. Podkreślili przytem również konieczność utrzymania w tym okresie ducha trudności gospodarczych wśród warstw pracujących, ducha ofiarności obywatelskiej, zrozumienia potrzeb państwa i wysokiego poziomu patriotyzmu, jakie one dotąd wykazywały. (PAT).

## Narady Benesa z Mussolinim.

Rzym, 18. maja. Agencja Stefana komunikuje: W wyniku narad między Beneszem a Mussolinim ustalono, że oficjalna wizyta prezydenta Massaryka w Rzymie nastąpi w październiku roku bieżącego. Ponadto postanowiono, że już w najbliższym czasie ewentualnie niezwłocznie ma się odbyć konferencja rzeczoznawców w celu ustalenia taryfy konwencji bezpośredniej, oraz w celu redukcji kosztów transportowych niezależnie od taryfy adwatyckiej na linjach kolejowych obu krajów dla towarów przewożonych tranzytem i dla transportów wewnątrz krajowych. Dalej uznano zostało, że wielki pożytek przy-

stosłoby zapewnienie pewnej trwałości systemu taryfy celnej adwatyckiej, oraz dokładne zbadanie sposobów zastosowania tegoż systemu w porcie Fiume. Oba rządy zobowiązały się też do całkowitego i to w czasie możliwie najszybszym wykonania postanowień konwencji rzymskiej z r. 1922, dotyczące spraw administracyjnych i finansowych prywatnych towarzystw ubezpieczeniowych. Wreszcie osiągnięte zostało porozumienie co do procedury mającej na celu uzgodnienie stanowiska obu rządów w sprawie majątku ciał kolektywnych.

## Utworzenie gabinetu koncentracyjnego w Jugosławii.

Białogród, 18. maja. Król powołał przewodcy opozycji Dawidowiczowi misję utworzenia gabinetu koncentracyjnego o podstawie możliwie najszerszej. Gabinet taki będzie miał za zadanie umożliwienie spokojnej i owocnej pracy parlamentarnej. Król powierza-

jąc Dawidowiczowi misję utworzenia gabinetu zażądał przedstawienia mu składu gabinetu w terminie 18 godzin. Dawidowicz niezwłocznie przystąpił do narad z przewodcami poszczególnych stronnictw. (PAT).

## Klęska żywiołowa w Skalckiem.

Skalca, (Tel. wł.). 18. maja. Neraznietna pod względem rozmiarów nawałnica, połączona z ciężkimi gradami

nawiedziła powiat skalcki. Wiele mostów uszkodzonych. Zastawy częściowo zniszczone. Szkody olbrzymie.

dobna tolerować, ażeby ta prywatna, wysoka lichwiarska stopa procentowa, była jedynym regulatorem stosunków kredytowych.

Do sanacji stosunków kredytowych

i wydatnego obniżenia się stopy procentowej przyczynić się może przypływ kapitału zagranicznego. O tem napiszemy osobno. T. B.

## JEDNOMYSLNOŚĆ RZĄDU WŁOSKIEGO I CZECHOSŁOWACKIEGO O UTRZYMANIE TRAKTATÓW POKOJOWYCH.

Rzym, 18. maja. Dr. Benesz w rozmowie z przedstawicielem „Giornale d'Italia“ oświadczył, że rządy włoski i czechosłowacki są całkowicie jednomyślnie we wszystkich zagadnieniach trających podstawowe znaczenie, a w szczególności co do utrzymania w mocy postanowień traktatów pokojowych, co do konsolidacji stosunków w Europie środkowej i co do wspólnego zbadania przez przedstawicieli Włoch i Czechosłowacji w duchu szczerzej przyjaźni wszystkich problemów interesujących oba kraje.

Warszawa, 18. maja. Dzisiaj odbyły się tu wielkie zawody kolarskie, obejmujące bieg uliczny na przestrzeni 15 km. oraz bieg szosowy na przestrzeni 105 km. Zawody te wzbudziły wielkie zainteresowanie w stolicy. W biegu ulicznym, do którego stanęło z góra 120 zawodników pierwsze miejsce zajął p. Popowski w czasie 28 min. 10 sek. w biegu szosowym pierwsze miejsce zajął p. Kamiński w czasie 3 godz. 39 minut. (PAT).

Warszawa. (Telef. własny)

Warszawianka—Czarni 2:1 (1:0).

Zwycięstwo zawdzięcza Warszawianka fenomenalnej grze swego bramkarza Domańskiego. Bramki strzelili Milke i Suchorzewski z karnego. Warszawianka strzeliła sama sobie bramkę przez Lotha III. W drugiej połowie Czarni grali b. ładnie, zwłaszcza Kopeć w pomocy i Drapała na bramce. Sędzia usunął z Warszawianki Luxemburga za grę brutalną.

Zjazd Prasy sportowej obradował tu dzisiaj dzień cały; wybrano komitet, który ma opracować statut. Do Paryża zostali delegowani pp. Garczyński, dr. Polakiewicz (sprawozdawca „Słowa Polskie go“) i Szadkowski. Statut mają opracować pp. Garczyński, Mryc i Sikorski.

Przemyśl. (Telefon własny).

Hasmonea (Lwów)—Polonia 1:0 (0:0)

Polonia bez Koguta, Redler rozbił Hasmonea a sędzia wykluczył Dudę i wów czas Polonia, mając 9 graczy, przegrywa.

Hagibor I.—Czuwaj I. 5:2 (2:2). Zawody o mistrzostwo kl. B.

## SPORT ZAGRANICZNY.

Hamburg. Team Hamburga — Woolwich Arsenal 2:2.

Mannheim. Westham United—Mannheim 4:0.

Lipsk. Cardiff City—Tennis Borussia 2:0.

Norymberga. Bolton Wanderers—F. C. Nürnberg 4:0.

Ubiegłej niedzieli pobili Anglicy jak wiadomo Spartę 3:1. Prasa czeska umie szcza entuzjastyczną ocenę gry Anglików, którzy pokazali grę, jakiej na kontynencie wogóle jeszcze nie widziano.

Lerida. Meteos VIII. (Praga)—Barcelona 5:1. Barcelona bez Samitiera i Sancha.

Kopenhaga. Clapton Orient—Team 1:0.

Glasgow. Celtic—Glasgow Rangers 2:1.

## Prace Lwowianek na wystawie malarskiej w Paryżu.

Zainteresuje bezwątpienia czytelników wiadomość o sukcesach jakie osiągnęły w ostatnich latach młode rodaczki nasze, Lwowianki Izabela i Bronisława Polakiewiczówny, na wystawie malarskiej w Paryżu.

Izabela Polakiewiczówna pobierała pierwsze nauki pod kierownictwem prof. St. Batowskiego we Lwowie. Następnie w szkole p. Szabli Frischauf w Budapeszcie i u p. Marii Niedzielskiej w Krakowie krótki czas, zanim została przyjęta do krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych jako pierwsza kobieta na kurs malarski prof. Wojciecha Weissa. Później wyjechała celem dalszego kształcenia się do Paryża, gdzie przebywając niespełna lat trzy, pracowała już samodzielnie i brała trzykrotnie udział w wystawach Salonów paryskich. Tak więc w latach 1921 i 1922 produkowała swe utwory w Salonie jesiennym, w roku 1923 w Salonie artystów niezależnych. Czasopisma francuskie jak: „Paris le Soir“, „Revue du vrai et du Beau“ i „L'Echo National“ podniosły z uznaniem talent naszej artystki, „która trzyma“ — jak się wyraziły — „wysoko sztandar feminizmu polskiego, będąc przyjęta do Akademii krakowskiej, jako pierwsza kobieta na kurs malarski. Przejęła się ona zdrową doktryną francuską i okazuje się jej gorliwą zwolenniczką. Artystka ta nie jest zresztą debiutantką na tem polu. Przyzwycażona do wystaw we Lwowie i Warszawie wystawia po raz drugi w Salonie jesiennym. Wyposażona poważnymi przymiotami pendzla natężonego i zawsze żywego umiędnać dla siebie wśród artystów miejsce godne pozazdroszczenia“.

Czasopismo „Paris le Soir“ reprodukowało w grudniu 1921 r. jej pracę: „Studium aktu“.

Izabela Polakiewiczówna znana już jest ze swoich prac i u nas w Polsce a to, z wystaw we Lwowie i Warszawie. Sympatyczną ocenę jej talentu ogłaszały czasopisma „Gazeta Lwowska“, „Słowo Polskie“, „Dziennik Ludowy“, „Dzielnik“. Po pierwszej między-dzielnikowej wystawie w Warszawie, „Nowiny Codzienne“, krakowski „Kurier Ilustrowany“, niemiecki warszawski „Tygodnik Ilustrowany“, ten ostatni z reprodukcją jej pracy, później w r. 1921 „Rzeczpospolita“.

W grudniu 1923 r. powróciła Izabela Polakiewiczówna z Paryża i jednym z pierwszych zamówień jakie otrzymała, było zamówienie portretu Prezydenta Rzeczypospolitej Stanisława Wojciechowskiego, który przeszedł na własność „Gazety Grudziądzkiej“. Portret ten chce artystka wystawić później we Lwowie.

Siostra wymienionej, Bronisława Polakiewiczówna wzięła udział w wystawie Salonu Niezależnych w Paryżu r. 1923. O pracach jej czytamy w czasopiśmie „Revue du vrai et du Beau“:

„Przedmioty sztuki dekoracyjnej wystawione w „Salonie Niezależnych“ przez Bronisławę Polakiewiczównę są pełne inspiracji, artystka ta jest bardzo talentowana. Jej sposób ujęcia jest doskonale dostosowany do rodzaju sztuki, który wymaga specjalnych a poważnych zdolności. Polka z pochodzenia, studia swoje rozpoczęła w Budapeszcie w szkole malarskiej p. Szabli Frischauf a kontynuowała je we Lwowie od roku 1918—1920, gdzie uczęszczała na kursa

batiku. W obecnym czasie studjuje u prof. Szczeblewskiego w Grudziądzu.

Artystka ta wykonywała dotychczas ilustracje, a także i batiki, ale rokuje rozszerzenie zakresu swych prac artystycznych, tem bardziej, że jej inicjatywa osobista pociąga ją ku większemu zakresowi działania“.

Młodą artystkom składamy życzenia pomyślności na drodze dalszego rozwoju.

Józef Białynia-Cholodecki.

## Zamek Wiśniowieckich uratowany przed zagładą.

Krzemieniec, w maju.

Zamek Wiśniowieckich w Wiśniowcu, ongi gniazdo tego magnackiego rodu, wspinałem swem położeniem dominujący nad okolicą, uratowany został przed zagładą, ku której szybko się toczył. Oto Sejmik krzemieniecki na odbytem w dniu 6 maja br. posiedzeniu powziął uchwałę nabycia zamku i uratowania go w ten sposób przed zupełnym zniszczeniem.

Zamek Wiśniowieckich, niegdyś świetnie i bogato wewnątrz urządzone, w dobie wojennej został niemal doszczętnie zniszczony. Wszystko to, co nie tylko materialna, ale i kulturalno-histeryczną posiadało wartość — zostało zrabowane albo na miejscu zniszczone. Zdarło pokrycia ścienne, powylinowało drzwi i okna, a podobny wandalizm nie ominął i wspaniałego parku, w którym cenne posagi zostały potrząskane i porozbijane tak, że swym wyglądem piętnują wandalów, nie oszczędzając nawet nieszkodliwych dla nich pamiątek z przeszłości wołyńskiej ziemi. W tym stanie ruiny zamek Wiśniowieckich przetrwał lat kilka.

Toczył się proces nie zezwalający właścicielowi na wyłożenie większej sumy na nieodzowne adaptacje. I tak zamek marniał coraz bardziej wzbudzając swym wyglądem uczucie gorczy i wstydu. Władze rządowe wskutek sytuacji finansowej nie mogły przedsięwziąć żadnych kroków celem ochronienia tej pamiątki od ostatecznej ruiny.

Tymczasem powołany do życia samorząd powiatowy połączył los zamku ze swymi dążeniami na polu oświatowym. Starosta krzemieniecki p. Z. Robjakowski oraz kilku świątliwych ludzi podjęło starania, by Sejmik zamek ten nabył najpierw w tym celu, by nie dopuścić do jego zagłady, a powtóre, by łącząc piękne z pożytecznym urządzić w jego murach szkołę rzemieślniczą, ogrodniczą i rolniczą.

Sprawa ciągnęła się przez dłuższy czas, najpierw toczył się proces, potem małe zainteresowanie się nią członków Sejmiku, a w końcu fatalny stan finansów — nie zezwalały długo na urzeczywistnienie pięknej myśli. Z nastaniem bieżącego roku, gdy cokolwiek lepsze, chociaż jeszcze nieświecące nastąpiły dla samorządów konjunktury

ry ze stabilizacją marki — sprawa kupna zamku weszła na lepsze tory. Starosta wraz z członkami Wydziału powiatowego postanowili ostatecznie wnieść sprawę na Sejmik i dopełnić pięknego dzieła.

W dniu 6 maja br. Sejmik okazał zrozumienie dla tej sprawy pomimo wysokiej ceny kupna 212.000 zł. — jego członkowie, wiedzeni szlachetnym porywem serca i czując, że pamiątkowy zamek nie może pójść na zatarę — uchwalili zakupno zamku. Prawda, że nie tylko tem kierowano się przesłankami, gdyż omawiano projekty umieszczenia w odnowionych murach zamkowych powyżej wspomnianych szkół oraz instytucji użyteczności publicznej, ale to nie przesądza doniosłości tej sprawy, ale raczej na jej korzyść przemawia. Ciężary, z kupnem związane, obarczą już obecnie ludność, w której imieniu Sejmik obradował i uchwałę powziął — a korzyści może już nie będą służyć temu pokoleniu, które szczytną myśl powzięło, ale ty n raczej, którzy po niem przyjdą.

Sejmik krzemieniecki stanął tedy na wysokości zadania i dokonał wielkiego aktu na drodze wysiłków do rozwiązania miejscowych kwestyj kulturalno-społecznych. W ten sposób zamek wiśniowiecki przechodził w ręce tych, którzy już uchwała z 6 maja br. dowiedli, że uszanować go i z pieczyłem zachować potrafia. Dotychczas zamek szybko toczył się po równi pochylej ku upadkowi i marł dla pokoleń, po nas przyjdzie mających, teraz z narodowego pamiątek kościółka nie ruje w nieość, by przekazać potomnym że odrodzona Rzeczpospolita posiada obywateli ofiarnych i zdolnych do twórczej pokojowej pracy, pełnych chęci w przykładaniu cegiełek do dorobku dziejowego — tworzących czyny, godne najstarszych i najświatlejszych społeczeństw.

Więść o patriotycznej i obywatelskiej uchwale krzemienieckiego Sejmiku szerokim echem rozplynie się po całej Polsce od krańca do krańca i wywoła wszędzie uczucie wielkiego zadowolenia, a w kierunku członków Sejmiku i inicjatorów tej pięknej myśli ochrony zamku, co gniazdem był ro-

dowem nieustraszonego rycerza Jeremiego, szczerą a bardzo serdeczną wdzięczność.

## O dom Marcina Kromera.

Biecz, w maju.

Pośród miast u podgórzy karpaccich zajmował Biecz aż do czasów Zygmunta III. bardzo poważne stanowisko, nie tylko pod względem handlowym jako nader przedsiębiorcze ognisko handlu winem między Węgrami a Polską, ale i jako ognisko kulturalne, o czem mówią liczne i cenne zabytki przeszłości. Do takich niewątpliwie sercu polskiemu drogich zabytków należy także zachowywany po dni dzisiejsze dom, w którym uirzał światło dzienne w roku 1512 Marcin Kromer, autor historii „Polonia sive de origine et rebus gestis Poloniarum“, wydanej w roku 1555, doktor obojga praw, późniejszy biskup warmiński.

Dom ten, niegdyś własność rodziny mieszczańskiej Kromerów, położony tuż przy kościele fundowanym przez Kazimierza Wielkiego, przechodził z biegiem wieków różne koleje, aż w roku 1918 nabyty został z rąk prywatnych w nader opłakanym stanie przez Towarzystwo Czytelni im. T. Kościuszki. Wobec ciężkich warunków nie było możliwym aby niezasobne Towarzystwo zdolało własnymi siłami przystąpić do gruntownej odbudowy tego cennego zabytku przeszłości i dopiero w ubiegłym roku Rząd polski uznając konieczną potrzebę zapobieżenia zupełnej ruiny tej pamiątki narodowej, wpisanej w roku 1921 do inwentarza zabytków sztuki i kultury, odstąpił kosztom 60 milj. mk. część zewnętrznych murów i pokrył budynek nowym dachem.

Niestety Województwo Krakowskie w r. 1923 r. zawiadomiło Wydział Towarzystwa Czytelni, że fundusze państwowe na konserwację zabytków zostały wyczerpane. Ponieważ dalsze roboty wymagają w obecnych warunkach wielomilionowych funduszy a Towarzystwo nie rozporządza nimi, przeto licząc prawie wyłącznie na ofiarną publiczną, uzyskało od Min. Sp. W. zezwolenie na całym obszarze Rzeczypospolitej, z wyłączeniem Województwa Śląskiego — zbierania składek na odbudowę domu.

Wydział Towarzystwa odniósł się między innymi do Dziekanatów wszystkich wyższych uczelni polskich z prośbą o pomoc w odbudowie domu Kromera i otrzymał dar w sumie 96.500.000 mk. od Dziekanatu Wydz. fil. Uniw. w Poznaniu i od wszechnicy warszawskiej 125. milj. spodziewa się jednak, że inne szkoły akademickie polskie nie odmówią swego cennego poparcia.

Wydział Towarzystwa pragnie i szerzy ogół społeczeństwa polskiego zaprosić do współdziałania w zbożnym dziele i składania ofiar, na odbudowę domu Marcina Kromera w Biecu.

Dr. Michał Maciejowski.

## Trochę koniecznej polemiki.

II.

Skoro już mowa o książce p. Życzynskiego, wspomnę dodatkowo o kilku drobniaczkach.

Obok grzechu freudyzmu p. Życzynski zarzuca mi nadto „realistyczne“ pojmowanie. W monografii mojej pocinam jest scharakteryzowany — jako „projekcja marzeń w przeszłość“...

Pamiętając Wolfiowską teorię o genezie Iliady i może także Lachmannowską „Liedertheorie“ co do powstania „Nibelungów“ z pieśni odrębnych, p. Życzynski sądzi, że poemat — jest zespoleniem fragmentów odrębnych, które powstawały luźnie w Szwajcarii, w Sorrento i we Florencji i zostały dopiero ex post jako warstwy różne ujęte w ramy wspólne. Jest to dziwaczne przeciwstwienie poglądu mego na zawiązki szwajcarskie, istotne napisanie dzieła w Sorrento i wykończenie w Florencji z zastosowaniem terminologii, której użyłem przy oddzielaniu warstwy szwajcarskiej i paryskiej w „Mazepie“. (Za-

znaczam, że w tym wypadku pogląd mój na chronologię został wiernie przytoczony).

Łącząc ustępy zmysłowe z Fornariną florencką, p. Życzynski zapominał powiedzieć, że pisał o tem przed laty Ferdynand Hössick.

Omawiając w rozprawie o Krasińskim na str. 22—24 wpływ Cousina, zapominał powiedzieć, że znaczenie Cousina w rozwoju myśli Krasińskiego wykażała monografia moja o Krasińskim na str. 101—104 tomu I (choć w sposób odmienny).

Twierdząc, że Krasiński, porównawszy Mickiewicza i Słowackiego jako dwa przeciwieństwa, „trzecie, syntetyczne stanowisko rezerwował dla siebie samego“ (str. 40), zapominał powiedzieć, że kwestji tej poświęcone są w tomie II. monografii mojej str. 15—16.

Po wykazaniu, że źródłem krytyki o Słowackim jest rozprawa Schellinga (co stanowi wcale trafny rezultat badań), p. Życzynski pisze, iż Krasiński, przyjąwszy schemat uwag Schellinga o Michale Aniole, Correggiu i syntezie ich w Rafaelu, „Mickiewicza zestawil z Michałem Aniołem, Słowackiego zaś z

Correggiem, o Rafaelu nie wspomina narazie“ (bo stanowisko jego „rezerwował dla siebie“ — str. 40). Zapomniał autor, że na stronie poprzedniej (39) przytoczył słowa tej krytyki o Słowackim: „W jego muzyce płyną farby Correggia, farby Rafaela“.

Bardzo ciekawe zagadnienia porusza rozprawa p. t. „Akord finalny w poezji Mickiewicza“. Ale od razu ogarnia zdziwienie, że wobec dzisiejszego stanu badań nad rytmem, w lat kilkanaście po książce K. Wóycickiego o „Formie dźwiękowej“ — znaleźć się może badacz, który, chcąc subtelnie analizować rytm, zna tylko zgłoskę akcentowaną i nieakcentowaną i nie odróżnia stopnia intensywności akcentów, a jako zespolony wyodrębnia tylko stopy. Gorsze jednak że p. Życzynski analizuje rytm i melodię, nie mając słyhu wyrobionego, i połowę niemal wtrzązy omawianych — czyta fałszywie. Akcentuje n. p. w grupie „cień bury“ zgłoskę „bu“, w grupie „dzień schodzi“ — „scho“, w grupie „snu potrzebują“ — „po“ (nawet na str. 58 — „nych“ w grupie „czarnych chmur“), a za identyczne pod względem rytmu uważa dwa wiersze tak kon-

trastujące tempem, rytmią i melodią, jak początkowe wiersze apostrofy cudownej:

O wiosno, kto cię wtenczas widział w [naszym kraju, Pamiętna wiosno wojny, wiosno urodzaju...]

Trudno wszakże żądać od niego, by czytał należycie wiersze, skoro mu trudność sprawia — dokładne odczytanie tytułu i podpisu. Szkic o poemacie „W Szwajcarii“, ogłoszony w r. 1923 przez dr. Włodzimierza Fiszerę, przypisał — prof. Adamowi Fischerowi (str. 110-111).

Przyznaje, że jakkolwiek można się zgodzić na niektóre wyniki rozpraw p. Życzynskiego, czytałem jego książkę z uczuciem nieprzyjemnym. Ale kiedym natrafił na ustęp o Adamie Fischerze, wybucham serdecznym, wyzwalającym śmiechem.

P. Życzynski chce mnie widocznie upodobnić do Słowackiego i pragnie być moim Ropelwskim. Ropelwski uniemożliwił się swymi atakami. Ja nie jestem Słowackim — i p. Życzynski nie będzie nieśmiertelny.

Juliusz Kleiner.

## Wiadomości bieżące.

Lwów, 19 maja 1924.

## TEATR WIELKI.

Poniedziałek 19 maja o godz. 7.30 „Panie Kochanku“.

Wtorek 20 maja o godz. 7.30 „Mazepa“ wyst. Żelazowskiego.

## TEATR MAŁY.

Poniedziałek 19 maja o g. 7.30 „Mysi“.

Wtorek 20 maja o godz. 7.30 „Jęsen“.

## TEATR NOWOŚCI.

Poniedziałek 19 maja o godz. 7.30 „Zięć kawaler“.

Wtorek 20 maja o g. 7.30 „Zięć kawaler“.

BIURO KONCERTOWE M. TUFKA.  
Wtorek 20 maja: Wieczór muzyki nowocześniejszej. 2627

— Dodatek powieściowy. Do numeru dzisiejszego dołączamy drugi arkusz dodatku powieściowego.

— Wykłady Pani Mazurowskiej. Dziś, w poniedziałek „Organizacja szkolnictwa amerykańskiego“, jutro „Program i metody szkoły powszechnej amerykańskiej“, pojutrze „Badania umysłowe i testy przedmiotowe“, we czwartek „Społeczeństwo polskie w Ameryce“. (Jak pracuje i jak się bawi?) Początek każdego wykładu o g. 6. Sala P. T. P. ul. Zimorowicza.

— Zebranie Rady sieroczej dzielnicy V. odbędzie się 10 bm. o g. 19, w szkole żeńskiej im. Mickiewicza, ul. Rutowskiego.

— W gimnazjum V. Im. het. St. Żółkiewskiego we Lwowie odbędzie się dn. 20 br. odsłonięcie tablicy, wmurowanej ku pamięci uczniów tego gimnazjum, poległych w obronie Lwowa i Kresów w latach 1918—1920. Nazwiska ich są następujące: 1. Dydański Franciszek; 2. Jarosz Eugeniusz; 3. Komarzewski Tadeusz; 4. Kozłowski Mieczysław; 5. Lenczner Bronisław; 6. Misłowski Stanisław; 7. Nowak Adam; 8. Pełtrykiewicz Antoni; 9. Ruebenbauer Władysław; 10. Sztuka Tadeusz; 11. Toczyski Kazimierz. Dyrekcja zaprasza rodziny poległych jakoteż rodziców obecnych uczniów na tę uroczystość, która się rozpocznie nabożeństwem żałobnym w kaplicy gimnazjalnej o g. 9 rano.

— Pamięci Alfreda Altenberga. Podpisani zamierzając uczcić trwale pamięć nieodżałowanego księgarza i wydawcy, upraszają o przysyłanie składek do Banku Ziemi (Lwów, ul. Kopernika 4 konto „Pamięci Altenberga“) względnie o zgłaszanie w dziennikach. Dr. Maksymilian Liptay, dyr. Tymoteusz Nalepa, dr. Marek Reichenstein, dyr. Alfred Techarowski, Stanisław Wasylewski, Gustaw Wolff.

— Wybory do kahału. Wczoraj odbywały się w dalszym ciągu wybory do izraelskiej gminy wyznaniowej. Głosowali wyborcy z kurji II. Lista tzw. zbłokowanych stronnictw narodowych (sjonisci) uzyskała — jak nas informują — 80 proc. głosów, zapewniając sobie znowu stanowcze zwycięstwo.

— Zjazd koleżeńskich abiturjentów z r. 1914 klasy VIII B. (gminy im. Lelewela) gimnazjum VIII we Lwowie odbędzie się 29 czerwca br. Podpisany, b. ostatni wójt gminy, prosi kolegów o przesłanie swych adresów. Edward Rumun, Lwów ul. Krasińskiego 16.

— Zjazd kolegów, którzy w roku 1904 uczęszczali do klasy 7 i składali maturę w stanisławowskiej wyższej szkole realnej odbędzie się 22 czerwca br. w Stanisławowie. Zgłoszenia przyjmują i wszelkich informacji udzielają podpisani. Inż. Józef Kuźmin, Stanisławów; Inż. Antoni Hollender, Tyśmienica.

— Sytuacja strajkowa. Strajk przebiega spokojnie. Wbisko pracuje nadal w elektrowni, w gazowni i wodociągach. Część robotników pracuje mimo strajku. Wśród pracowników panuje wielka tendencja do pracy.

— Strajk piekarzy. W piekarni Etyla Schprozera, ul. Leona Sapiehy 84, personal zastrajkował, pozostawiając rozczyn ciasta, wartości 1 miljarde mk.

## Sport.

## Pierwsze na odowce zawody strzeleckie.

Oficjalne zawody rozpoczęły się w sobotę, dnia 17 bm. O godz. 8.30 powitały władze wojskowe, państwowe i samorządowe gen. Żeligowskiego na dworcu głównym, poczem udano się na strzelnicę kłaparowską, gdzie po nieszczęśliwym odwołaniu się strzelanie do symbolicznej tańcy na pamiątkę zbratania się wojska, towarzysztw łowieckich i strzeleckich na wspólnej platformie szlacheckich zawodów o mistrzostwo Polski, Lwowa i wybór strzeleckiej drużyny olimpijskiej celem wysłania jej do Paryża. Wieczorem w sobotę odbyło się uroczyste przedstawienie w teatrze „Panie Kochanku“.

Zawodami kierował płk. Zimmermann, mając do pomocy kilka komisji sędziowskich, komisję klasyfikacyjną i całą zastęp podoficerów i żołnierzy, do skonałe zorganizowanych. Przedwstępne prace wykonały komisje: kwaterunkowa pod ręką pułk. Haudeka i organizacyjna pod ręką pułk. Pieniążka. Nie sposób nam tu tych wszystkich wylizować, których pracą te zawody odbyły się, podkreślamy jednak świetną organizację i składowe działanie pracy naszego wojska, dzięki której te zawody — powiedzcie możemy — już się udały. Z powodu bowiem spóźnionej pory decydujące strzelanie o Mistrzostwo Polski odłożono na dzisiejszy ranek. Publiczność, która by się chciała temu przyglądać, będzie mogła dziś korzystać z aut, które stoją koło poczty i odwożą (za 1 maj. mkp. od osoby) na Kłaparów.

Dziś wieczorem o godz. 6-tej odbędzie się defilada wojska i uroczyste rozdanie nagród przez generała Żeligowskiego przed pomnikiem Mickiewicza.

Małopolskie Towarzystwo Łowieckie wzywa swych członków, by się zgromadzili koło Hotelu George'a o godz. 5.45, poczem gremialnie wezmą udział w pochodzie, którego program jest identyczny z programem obchodu 3-go Maja.

Zanim podamy wyniki z obu dni, pragniemy zwrócić uwagę, zwłaszcza naszym myśliwym na jedną rzecz, a to na lekceważące traktowanie tych zawodów. Nie chcemy wymieniać kilka nazwisk tych, którzy w kniej słyą z celności swych strzałów a na zawodach zostali sromotnie pobici. A dlaczego? Bo do zawodów tych przyszli nie przygotowani, strzelali z broni pożyczanej, która po raz pierwszy mieli w rękach; byli za pewni siebie. Wszak to były zawody olimpijskie, wszak nazwiska zwycięzców obija się o uszy całej Polski a może i za granicę popłyną! — Musimy z przykrością stwierdzić, iż poziom sportowy tych zawodów w obu tych dniach był niski, t. zn. zawodnicy źle strzelali, fenomenowi w strzelaniu nie mamy i dobrze komisja zrobiła iż zmniejszyła ilość strzałów z 15 na 10, pozostawiając minimum 76 punktów niezmiennych, byli bowiem nawet tacy zawodnicy, którzy do tarczy nie umieli trafić, co świadczy tylko o słabym przy-

## Kłaska Polskiej drużyny olimpijskiej w Sztokholmie.

Stokholm. (Tel. wł.) 18. maja. Polska drużyna olimpijska przegrywa ze szwedzką jednostką olimpijską 1:5 (0:1).

Pogrom Polonii 5:0 (1:0). Gdyby „Łatki Lwowskie“ dalej istniały, wówczas autor ogłaszanych z estrady wyroków footballowych musiałby się chyba udać do samatorjum, gdyż publiczność nie pozwoliłaby z siebie kręć — tak jak Pogoń kpi z publiczności piłkarskiej Lwowa. U tej drużyny jednego dnia przegrać 5:1 a drugiego dnia wygrać 5:0, należy do dobrego tonu i przeczności footballowej. Czy mimo tego wspaniałego zwycięstwa, nad już triumfującymi — zdawało się Warszawa kami — możemy powiedzieć o Pogoni, iż była tą Pogonią np. z gry przeciw Varasovi w pierwszy dzień? Byłajmniej. Była cokolwiek lepsza od Pogoni wczorajszej grała z ambicją i stanowczo miała szczęście (rzut karny, strzał

gotowania się i niezupełnem zrozumieniu ważności i zawodów w Polsce przedolimpijskich.

Mistrzostwo Polski. Walka o ten zaszczytny tytuł odbędzie się dzisiaj rano, nadto decydujące strzelanie pocieszenia i strzelanie z karabinku.

Wyniki dotychczasowe przedstawiają się następująco:

I. Strzelanie wstępne. 1. Por. Kowalewski St., 6 dyon samoch. 95 punktów; 2. Por. Żurkowski R., 21 pp. 92 punkt; 3. Por. Kuczyński Eug., 6 Dyon samoch. 91 punkt.; 4. Kpt. Brożek Franc. 13 pp. 50 punktów.

II. Strzelanie o mistrzostwo Lwowa. 1. Por. Kowalczewski St., 6 Dyon samoch. 87 punktów; 2. Por. Borzencki Marj. 19 pp. OL, 86 punktów; 3. Szer. Fischer Wilhelm, 53 pp. 84 punktów; 4. Podpułk. Kwaciszewski Józef CSS Toruń 83 punktów.

III. Strzelanie z pistoletów. 1. Kapł. Gościwicz Bolesław, 31 pp., 132 punktów; 2. Pułk. Mariański Waler., V. Inspekt. Armji 129 punktów; 3. Por. Borzemski Marian, 19 pp. OL, 126 punkt.; 4. Kpt. Piasecki Emil, 51 pp., 125 punktów.

IV. Strzelanie myśliwskie (jeleń — strzał pojedynczy). 1. Fleszar Eugen., Strzelnica Lwów, MTL „Nemrod“, 24 punktów; 2. Przybylski Wład., 20 punktów; 3. Leczewicz Zygmunt, 19 punkt.; 4. Bobrowski Ignacy, 18 punktów.

V. Strzelanie myśliwskie (jeleń, — strzał podwójny). 1. Henryk Prek, Małop. Tow. Lw., 29 punktów; 2. Kpt. Berek Jan, 28 punktów; 3. Drohujowski Jan, MTL 25 punktów; 4. Węzchoń Jan, 24 punktów.

VI. Strzelanie myśliwskie (krazki). 1. Hr. Stefan Badeni, MTL, 10 punktów; 2. Jabłonowski Józef, MTL, 9 punktów; 3. Underka Władysław, MTL, 8 punktów; 4. Ostrowski Aleks., MTL, 8 punktów.

Najlepszy strzelec: Warszawy, p. Rosenberg Stanisław, zajął piąte miejsce, oddawane jednak przez niego strzały do dwu krazków naraz były bez zarzutu (jednak poza konkursem).

Patrząc krytycznie na wyniki powyższe, musimy stwierdzić, iż największą ilość punktów na osiągalne maximum zdobył hr. Stefan Badeni w strzelaniu do krazków.

Obok niego p. Fleszar Eugeniusz na 25 punktów ma 24, por. Kowalczewski na 100 ma 95, kpt. Gościwicz na 150 ma 132 — reszta przedstawia się znacznie słabiej; może dalsze strzelanie o Mistrzostwo Polski poprawi sytuację. R. W.

Komitet organizacyjny ogłasza konkurs na dyplomy i nagrody o mistrzostwo Polski i Lwowa. Oferty należy wnieść do dnia 15. czerwca do Komendy miasto Lwów: płk. Pieniążek.

Do Mistrzostwa Polski zostało dopuszczonych 31 zawodników, w czem LOK Lwów ma 11 strzelców.

(Wiadomość powyższą otrzymaliśmy pierwszy we Lwowie o godz. 8.15 wieczorem i ogłosiliśmy natychmiast na tablicy redakcyjnej).

głową Janka Lotha do pustej bramki, strzał obok słupka, przytrzymanie Janka Lotha ręką przez jednego z graczy Pogoni w momencie strzału i uniknięcie w ten sposób pewnej bramki). Polonią za to objęła rolę Pogoni, popełniając do tego fatalny błąd, iż Lotha nie postawiła na bramce; świetny ten gracz byłby z pewnością trzy bramki z tych 5 strzelonych obronił.

Polonia wystąpiła w składzie wzmocnionym przez Czyżewskiego i Gebethnera I, którzy przyjechali wczoraj z Warszawy naumyślnie, by wzmacnić jej szeregi. — Pogoń z Giebartowskim w ataku, obstawiając pozycje swe ataku przez graczy, którzy stale na swych nciejszych grają. Moje zdanie, iż Słonecki na skrzydle gra inteligentnie — spel-

niło się, był do Garbienia najlepszym Pichtel w środku pomocy załpnował swą wytrzymałością grał trzeci dzień z rzędu, poznać jednak było na nim zmęczenie. Lachowicz niepodobny do Lachowicza wczorajszego, toż samo Clearczyk — nawet Garbieni mniej uchwalił a więcej grał.

Przebieg gry: Pogoń rozpoczyna pięknym atakiem i ciągiem Słoneckiego, Polonią na to odpowiada podobnie i wywalcza sobie w 2' róg niewykorzystany. I znowu kilka ataków Pogoni, atacie solowe Słoneckiego, niestety, za nadto egoistyczne, gdy nagle w 9 min. przediera się J. Loth, chce strzelać, lecz w tej chwili pomocnik Pogoni Schab przytrzymuje go ręką a sędzia dyktuje rzut karny, niewykorzystany przez Polonię. W 15 min. Garbieni sam się przediera i pewnie strzela — 1:0 dla Pogoni i radość wśród tłumów publiczności. Następuje cała seria ataków Pogoni, wśród których padają ze strony napastników Pogoni (Garbieni i Giebartowski) dwie bramki, jednak obie nie uznane przez sędziego; jedna oczywiście była strzelona z pozycji spalonej, druga atoli prawidłowa — był to strzał Garbienia w bramkę, bramkarz Waleczak piłkę chwytą, lecz ta się od niego odbija a nadlatujący Giebartowski wypycha do bramki. Sędzia jednak tego nie widział i nie można go za mimowolny błąd osądzać ujemnie — sędziował stanowczo dobrze.

W drugiej połowie gra więcej wyrównana, lecz ataki Pogoni a zwłaszcza przeboje Garbienia i ciągi na skrzydle Słoneckiego stwarzają tyle niebezpiecznych sytuacji, iż kwestia 4 bramek w tej drugiej połowie była tylko kwestią dobrego strzału. Strzela Garbieni drugą bramkę w 15 min., Słonecki w 26-tej, w 30-tej Giebartowski dalekim strzałem wreszcie z wypracowania Słoneckiego strzela piątą bramkę Czech. Wynik wobec wczorajszego wyniku i wobec wzmożenia szeregów Polonii wprost sensacyjny.

Pozostaje do omówienia kwestia zachowania się publiczności wobec sędziego. W ocenie jednej bramki sędzia omylił się, lecz to nie przyczyna, by krzyżować i podnosić hałas godny przekupiek z pod ratusza. Błędy sędziego wytknie prasa, pocóż więc ordynarne krzyki i wyzwiska?

I jeszcze jedna sprawa. W imieniu sektek młodzieży, tysiącznej rzeszy widzów sportowych, którzy co niedzielę dają za rogatkę, wnoszą prośbę do radnych miasta Lwowa, by który z nich wybudował sobie przy drodze stryjskiej willę lub kamienicę. Może wówczas nie libyśmy gościnnie zlaną wodą, a nie azjatyckie stosunki, kompromitujące władze miejskie, i niszczące zdrowie naszej młodzieży. Droga stryjska musi być naprawiona i przed zawodami ziewana, są na to pieniądze ściągane przez Magistrat z kasy klubów w formie 20 proc. podatku, z którego użycia zresztą nie czytaliśmy nigdzie sprawozdania.

R. W.

Pogoń II.—Czarni II. 4:2 (2:0). Mistrz kl. B. Sędzia p. Boder.

AZS—Orleń (Sokół II) 2:1 (1:1). Mistrz kl. B. Sędzia p. Szargel.

Biali—Jutrzenka 2:1 (1:1). Mistrz kl. B.

Sparta—Metal 4:0 (2:0). Mistrz kl. B.

Unja—ZZK 0:0. Mistrz. kl. C.

Pogoń III.—Lechia III. 6:1.

Pogoń IV—Leopolja 5:1.

Walne zebranie Sekcji lekkoatletycznej Karpackiego Tow. Narciarzy odbędzie się we wtorek 20 maja br. o g. 19 w lokalu Tow. ul. Podleńskiego 7.

„Sport“ nr. 90 wyjdzie wyjątkowo w środę popołudniu z fotografiami i dokładnym opisem zawodów strzeleckich o Mistrzostwo Polski i Lwowa.

SPORT ZAGRANICZNY.

Senzacyjne wyniki zagraniczne: Madryt. Hiszpański team olimpijski był zwycięzcą w angielskich zawodach o puchar Newcastle United 1:0. Zwycięstwo zasłużone. Hiszpanie grali z słynnym Zamorra na bramce.

Sędziowie wiedziscy Meisl, Retschnery i Bren jadą do Paryża zaproszeni przez francuski Komitet olimpijski.

## Echa z tajemnic gąszczy leśnej.

Odnośnie do artykułu pod tytułem „Z tajemnic gąszczy leśnej”, zamieszczonego w Nr. 16 „Słowa Polskiego” z dnia 29 kwietnia 1924 r., upraszam Szanowną Redakcję w interesie prawdy i słuszności o zamieszczenie wyjaśnienia spraw w powyższym artykule poruszonych:

Prawdą jest, że terminowe uiszczenie ceny kupna za drewno materiałowe w Nadleśnictwach Nahujowice, Dobrohostów, Tatarów i Worochta natrafilo na trudności z powodu trwającego już od dłuższego czasu wielkiego zastoju w handlu drzewnym i wynikającej stąd trudności w zdobyciu znaczniejszych kapitałów na ten cel potrzebnych.

W tem samym ciężkiem położeniu znajdują się jednak i inne poważne firmy, które zakupiły drzewostany w lasach państwowych i to nie tylko w Małopolsce, ale także w innych dzielnicach Państwa Polskiego. Natomiast nieprawdą jest, że drewno, sprzedane w Nadleśnictwach Nahujowice, Dobrohostów, Tatarów i Worochta gnieje w lasach, powodując miliardowe straty dla Skarbu Państwa. — Autor artykułu może być zupełnie spokojny o to, że Skarb Państwa nie poniesie w tym wypadku szkody, gdyż tut. Zarząd Okręgowy w porozumieniu z Mtn. Rol. i Dóbr Państw. poczynił już wszelkie potrzebne kroki, dla należytego zabezpieczenia interesów Skarbu i rozwikłania odnośnego kontraktu w sposób dla obu stron korzystny.

Prawdą jest, że Ożjasz Bloch w Tatarowie uzyskał w lutym br. zezwolenie na wywóz zakupionego drewna w ilości około 1000 m<sup>3</sup> na skarbowy plac składowy w Tatarowie przed zapłaceniem ceny kupna, gdyż drewno zakupione przez Blocha można było wyciągnąć z lasu tylko na powłocę śnieżną. — Lutejes Skarbu na tem wcale nie ucierpiał, gdyż drewno dowieziane przez Blocha na skład skarbowy w Tatarowie, zostanie mu wydane dopiero po uiszczeniu przypadającej ceny kupna. — Zresztą drewno, dotknięte do składu przedsta-

wia dla Skarbu większą wartość, aniżeli drewno, leżące w lesie, i w danym razie daloby się spieniężyć po wyższej cenie, aniżeli drewno w lesie.

Poruszone w wspomnianym artykule sprawy osobiste funkcjonariuszów Admistracji lasów państwowych uchylają się rzecz prosta — z pod publicznej dyskusji; w każdym razie zarzuty podniesione przeciw odnośnym funkcjonariuszom były przedmiotem śledztwa, przeprowadzonego z całą ścisłością i sumiennością, a jeżeli sprawy te dotychczas niedoczekają się definitywnego załatwienia, to tylko z powodów od tut. Z. O. zupełnie niezależnych.

Sprawa przedsiębiorcy leśnego p. K. przedstawiona jest w powyższym artykule w sposób tendencyjny. Z. O. L. P. nie zatwierdził na razie oferty p. K. na kupno pozostałości zrębowych w oddz. lasu 7b i 38b Nadleśnictwa w Tatarowie, gdyż wówczas nie było jeszcze wiadomości, jaka ilość drewna będzie potrzebną na budowę ryz z do spuszczenia drewna opałowego, wyrobionego przez przedsiębiorców dla Skarbu. — Z. O. L. P. polecił zarazem Nadleśnictwu w Tatarowie, aby zwróciło p. K. kaucję gotówkową 2,2500.000 marek; ten jednakże jej nie podjął. — Sprawa sprzedaży tego drewna miała być poruszona dopiero po ustaleniu ilości drewna, potrzebnego na te ryz. — Nieprawdą jest, jakoby drewno to nie nadawało się do budowy ryz; w rzeczywistości bowiem użyto pewnej ilości drewna do budowy ryz, przyczem jednak zaoszczędzono znaczną ilość drewna przez to, że wyrabiano żłoby z tarcic, które przeniesiono potem z miejsca na miejsce.

W tym czasie przedsiębiorcy Bloch i Horn wyrabiali w tych samych oddziałach lasowych drewno opałowe dla Skarbu z pozostałości zrębowych tj. z wyrzynków, odpadów i wogóle z drzewa leżącego, — nieprawdą jest zatem, jakoby przytem „nie oszczędzono drzewa materiałowego, które było przedmiotem licytacji” — tak dalece, że radca Lewicki był zniewolony zwrócić na to uwagę; natomiast prawdą jest, że p. Lewicki przesłuchany protokolarnie na tę okoliczność stanowczo temu zaprzeczył, jak

również i miejscowy nadleśniczy, p. Podstawek.

Niezrozumiałem zupełnie jest twierdzenie, zawarte w artykule, jakoby Skarb Państwa poniósł w tym wypadku stratę, wszak drewno, którego nie potrzebowano na ryz, zostało p. K. sprzedane i cena kupna za to drewno wpłynęła przedewszystkiem do Kasy Skarbowej.

Co się tyczy poruszonej w wspomnianym artykule sprawy licytacji, odbytej dnia 30 maja 1923 w Nadleśnictwie w Tatarowie na sprzedaż drewna budulcowego, świerkowego i jodłowego z przygodnych użytków w oddz. las. 1, 34 i 35 stwierdza się, że oferta p. K., który zafiarował 8 proc. ponad ceny tarytowe, była wyższą i korzystniejszą od oferty Blocha i Horna, którzy ofiarowali tylko 3 proc. Ponieważ Nadleśnictwo w Tatarowie nie dołączyło do protokołu licytacji dowodów należytego obwieśzczenia tejże, przedolecono temuż Nadleśnictwu przedłożyć je dodatkowo. Tem uczuł się p. K. dotknięty i wniósł przeciw Z. O. zażalenie do Ministerstwa, które wysłało swego delegata dla zbadania całej sprawy i w rezultacie poleciło zatwierdzić ofertę p. K. na sprzedaż drewna w oddziałach lasowych 7b, 38b, 1, 34 i 35 w październiku 1923 r. O tem zawiadomiono p. K. w kilka dni później i zarządzono spisanie z nim formalnej umowy, w której przedłużono odpowiednio terminy ukończenia, wyróbki i wywozu drewna, zażądano złożenia większej kaucji, gdyż pierwotna skutkiem dewaluacji okazała się niedostateczną i wprowadzono też nowe drobne zmiany, celem lepszego zabezpieczenia interesów Skarbu. Zwłokę w załatwieniu tej sprawy musi p. K. sam sobie przypisać, gdyż zażaleniem swoim spowodował, że sprawa oparła się o Ministerstwo, które zarządziło zbadanie stanu rzeczy przez Delegata, co musiało za sobą pociągnąć znaczną stratę czasu.

Niepodobnym do wiary jest twierdzenie, iż Bloch robił zakłady ze swoimi współpracownikami, iż drewno w Tatarowie, na które rozpisano licytację, otrzymał tylko on, a nie p. K., gdyż Bloch, jako długletni kontrahent Skarbu dobrze wiedział, że jego oferta wniesiona do licytacji z 30 maja 1923, niższa od

oferty p. K., nie mogła się utrzymać, — zresztą Bloch w tym czasie w Z. O. w Lwowie wcale się nie jawił i o zatwierdzenie swej oferty nie zabiegał.

Niezgodnym z prawdą w myśleniem jest twierdzenie, że wszyscy drobni kupcy nie chcieli brać udziału w licytacji dlatego, że mimo licytacji, która się pod jakimkolwiek pozorem unieważnia, drewno zostaje zawsze sprzedane protegowanemu dotyczącemu p. Inspektora. W rzeczywistości zatwierdzenie wyniku licytacji należy do Naczelnika Zarządu O. L. P., a nie do Inspektora. I ten ostatni na zatwierdzenie powyższej sprawy żadnego nie miał wpływu.

Tyle dla wyjaśnienia spraw poruszonych w wspomnianym artykule. W dalszą polemikę w przyszłości Z. O. wdawać się nie będzie, pozostawiając ocenę swej działalności urzędowej powołanym do tego czynnikom, tj. złożonej Władzy Centralnej, oraz Władzom kontrolnym i żywiąc niepotonną nadzieję, że te Władze po ściśle i sumiennem zbadaniu sprawy, co już dokonano — uznają, że nie odbywa się tu żerowisko na szkodę Skarbu Państwa, lecz że Zarząd Okręgowy, mimo trudnych warunków, strzeże zawsze interesów Skarbu Państwa i chroni go od straty.

Karol Chłipański,

Naczelnik Zarządu Okr. Lasów Państw.

**Czasopisma,  
Dzieła,  
Broszury,  
Afisze**  
ora: **wszelkie druki  
przyjmuje**  
:: po cenach umiarkowanych ::  
**Drukarnia „Słowa Polskiego“  
Lwów**  
**ul. Zimorowicza 11-15.**

# OGŁOSZENIA

L. f. 8/924.

## Konkurs.

**W celu sprzedaży w drodze ofertowej motoru benzynowego syst. „Ganza“**

sprężonego wprost z motorem elektrycznym prądu stałego o napięciu 220 volt, mocy 17 K. M. znajdującego się w Państwowej Fabryce wyrobów tytoniowych w Winnikach, ogłasza się niniejszem konkurs.

Oferenci winni powyższy motor oglądać (Monopol bowiem nie odpowiada ani za jakość konstrukcji ani za wydajność) a następnie dopiero wnieść swe oferty bez stempla do Dyrekcji wspomnianej Fabryki w zamkniętych kopertach z napisem: „Oferta na motor“ najpóźniej do dnia 3 czerwca 1924 r. do godziny 10 rano.

Oferty dodatkowe nie będą brane pod uwagę. Cenę ofertową należy kalkulować loko Fabryka tytoniu w Winnikach. Ofertę złożyć w kasie fabrycznej kaucją wadjalną w wysokości około 10% od ceny ofertowej, jako zabezpieczenie dopełnienia warunków konkursu.

Kaucja ta wydana zostanie natychmiast po należytem zebraniu z terytorjum Fabryki zakupionego, silnika.

Otwarcie ofert nastąpi w kancelarii Dyrekcji Fabryki tytoniu w Winnikach dnia 4. czerwca 1924 r. o godzinie 10-tej rano.

Zawiadomienie o przyjęciu danej oferty nastąpi najpóźniej jeden miesiąc po jej wniesieniu.

Nabywca będzie zobowiązany zabrać zakupiony silnik z terytorjum Fabryki na własny koszt najpóźniej do dnia 30 licząc od daty zawiadomienia o przyjęciu danej oferty, a cenę kupna uiszczyć do kasy Państwowej Fabryki wyrobów tytoniowych w Winnikach przed zabraniem silnika z terytorjum Fabryki.

**FABRYKA WYROBÓW TYTONIOWYCH.**

Winniki, dnia 15 maja 1924 r.

MAJEWSKI.

Szefostwo Inżynierji i Saperów  
**DOK. Nr. X. Przemyśl**  
L. dz. 2500/III.

Przemyśl, dnia 12 maja 1924.

## Przetarg.

**Szefostwo Inżynierji i Saperów D. O. K. Nr. X. w Przemyślu ogłasza przetarg ofertowy na budowę koszar dla 4 p. sap. w Sandomierzu**

Oferty w trzech egzemplarzach z tych jeden należyć ostemplowany w zamkniętych kopertach opatrzonych pieczęciami lakowymi i napisem: „Oferta na budowę koszar 4. p. sap. w Sandomierzu“, należyć wnieść do Szefostwa Inż. i Sap. O. K. X. w Przemyślu, ul. Mickiewicza L. 46 l. p. do dnia 11 czerwca 1924 godz. 12-ty w po udnie, w którym to dniu nastąpi komisyjne otwarcie ofert w obecności oferujących.

- Do oferty należyć dołączyć:
- 1) kwit na złożone wadium w Kasie Skarbowej w Przemyślu w wysokości 12 000 złp. w gotówce lub państwowych papierach wartościowych (10 p. oc. pożyczka kolejowa),
  - 2) oświadczenie, że oferentowi znane są ogólne i szczegółowe warunki budowy i że bezspornie im się poddaje.

Szefostwo Inż. i Sap. DOK. Nr. X. zastrzega sobie prawo wyboru firmy. W razie niemożności stawienia się osobistego oferenta, zastępca ma mieć uwierzytelnione pełnomocnictwo.

Wszelkich informacji udziela referat techniczny Szefostwa Inż. i Sap. w Przemyślu w godzinach urzędowych, tam też można nabyć formularze ofertowe, przejrzeć plany i warunki.

W Warszawie udziela informacji kierownik budowy inż. Stefan Hupert ul. Chmielna L. 104.  
Szef Inżynierji i Saperów  
Homolacs pułkownik.

## ROŻNE DONIESIENIA.

ADMINISTRACJE domów we Lwowie przyjmuje rutynowany administrator, emeryt skarbowy austriacki. Polecenia ze strony właścicieli dóbr ziemskich posiadających domy we Lwowie a przez tegoż administratora. Zgłoszenia do „Słowa Polskiego“ pod „Rutynowany administrator“ 2663

MAJATEK pod Krakowem posiadający 35 morgów ziemi ogrodowej pierwszej klasy, ogród handlowy, dwa domy mieszkalne, cieplarnię, 100 okien inspekcyjnych, dwa duże murowane budynki gospodarcze, gotowy plan parcelacyjny rozbudowy miasta Krakowa, w najpiękniejszej okolicy Krakowa z widokiem na Wawel i Kopiec Kościuszki 25 minut kołmi od rynku Krakowskiego, 25 minut pieszo do tramwaju — zaraz do sprzedania. Zgłoszenia do Administracji „Kurierza codziennego“ w Krakowie p. 2531

**W wielkim wyborze**  
**Wanny** trwałe cynkowe, nasiadówki, balje, waniarki, baniaki i wiadra własnego wyrobu najtaniej poleca **Wojciech Zajac** Ossolińskich 14. Oryginalne szwedzkie prymusy a Mp. 20,000.000. 2291

FORTEPIANY, PIANINA, HARMONJE, Kaim i Syn Lwów, Kopernika 16. Telefon 20-45. 2386

MORSZYN pod Strykiem Polski Karlsbad Zdrojowisko kąpielowe. Pensjonat Zakładowy przyjmuje zamówienia do 25 maja. Warszawa, Topiel 14. Obrebska potem Morszyn. 2501

STUDENT politechniki wyjedzie na wieś na czas wakacji jako korepetytor. Zgłoszenia do administracji „20 czerwca“ 2596

MECH. DY inżynier mechanik poszukuje posady zgłoszenia do Administracji pod „Mechanik“ 2643

APELUSZE wszelkiego rodzaju przerabia Topolnicka Kopernika 1. 2463

**Farby Lakiery i Pokosty**  
oraz wszelkie przybory malarskie  
poleca najtaniej  
**Ludwik Hozzowski**  
Lwów, Akademicka 3  
Telefon 669. 1587

POSZUKUJE 3 pokoje z kuchnią od listopada lub wcześniej, dam czynsz z góry. Zgłoszenia do Reklamy Prasowej, Chorażczyzna 7 pod „Inżynier“. Mogę objąć rezydenturę. 2613

GORZELNIK z 14-letnią praktyką, z dłuższymi świadectwami i doświadczeniami poszukuje posady na ordynarię od 1 lipca. Zgłoszenia Władysław Czernichowski Czortków, Wygnanka dolna. 2541

**W P I S Y**  
przyjmuje się jesz ze do 24 b. m. w godz. od 11-1 i od 5-7 na poszczególne przedmioty handlowe, stenografia, pisanie na maszynie. 2661  
**Dyr. F. Rutkowski, Żybkiewicza 41.**

Najpoczytniejsze pismo „Słowo Polskie“

nością, gdy będę pewnym, że nie ma nikogo w pobliżu. Będzie mi za to ogromnie wdzięczny, a jeszcze bliżej, gdy list czworokątny wsuwnę nioznacznie do książki z kantyczkami, leżącej na ustrojonej ławce wó wskazany kościele.

Spojrzałem na zegarek, dochodziło południe. Udałem się wprost do owego kościoła i tam bez trudności odnalazłem ławkę stojącą na uboczu, profanując grubym zbior hymnów i pieśni kościelnych wspanieniem miłego listu między święte kartki. Wyszedłem z kościoła rozglądając się wokół, z wszelkimi ostrożnościami podejrzanej osobnika, jakim stałem się mimo woli przez dziwne losów zrządzenie. Kościół był pusty, a gdy go opuściłem natknąłem się w krudzie na mężczyznę kolosalnego wzrostu, o swej brodzie, który przesyłał mi badawczym spojrzeniem. Chwilę potem, wiedziony dziwnym instynktem zawróciłem na miejsce i zaglądnąłem do wnętrza kościoła. Jakież było moje zdumienie, gdy ujrzałem mego kolosa, trzymającego w ręku kwadratową kopertę, której bynajmniej nie starał się ukryć. Czekalem na niego w przedlonku, i miałem wrażenie, że z każdym krokiem przybywa mu sześć cali wysokości.

— Przepraszam pana — odezwał się — wyjął pan z książki pismo, które nie było dla niego przeznaczone.

— Jakże pan wie o tem?

— Spodziewałem się, że będziesz miał dla mnie wiadomości — odrzekłem zmiżonym tonem. — Czy cały depozyt bankowy tu się znajduje?

— Wszystkie co do ostatniego centna — odrzekł.

— Ktoż to jest ten Watson? — pytałem.

Zapoznał mnie chwilę potem z tym prawdziwym właścicielem morskim, iż zaś, rano postanowiłem zachowania zwrócić krwią, straciłem panowanie nad sobą i dowiedzałem, co o tem wszystkim myślałem.

— Pamiętałem — zasycał Deedes z hamowaną wściekłością — żeś już zawiele powłóczył. Nie przebiegała struny i bacz by ten postępek, który za chwilę masz z nami dzielić, nie był ostatnim w twym życiu.

Po śniadanku, siedząc na pokładzie i paląc fajkę, zacząłem rozglądać się bliżej dookoła, czy nie ukazywało się gdzie na horyzoncie zbawcze paserko dymu; ale prócz kilku bardzo oddalonych żaglowców, zgasła niczego dopatrzeć nie mogłem. Na nieznanym, pasażerów tej floty, jak daleko okiem sięgnąć nie mogłem, nie miałem spokoju, który mógłby zdawać się tylko nowym i zupełnie spokojnym, ruchliwym owanasz biały jacht, do skrzyżnego, ruchliwego owanasz podobny. Watson dłuższy czas rozmawiał z Deedesem, którego twarz przybrała nagle dziwne, ponure wyraz. Byłem pewnym, że czeka nas ostatnia rozprawa, gdy zbliżył się do mnie, ale abrew oca-

— Pieniądzy mówil — są własnością banku, i te ocalały, ale Enid jest moim największym dobrem i jakż skandal przylgnął na zawsze do jej imienia! Staralem się go przekonać, że tak nie jest, ale starzec nie chciał mnie nawet słuchać.

— Nie mów mi tego — wołał w rozpaczy. — Znam świat i jego surowy sąd. Niezatarła plama ciążyć odłud będzie na dobrej sławie mojej córki.

— W takim razie nie porwa to długo o odrzekłem poważnie, — gdyż Miss Enid postanowiła zostać z nią żoną i gdy tylko wyładujemy w Geelong, proszę byćtemy państwa o wyzwolenie.

KONIEC.

klawentiu przeszedł obokiem, jakby nie zauważał nic-jej obecności. Wydobyl teleskop z kieszeni i pilnie poczęł się wpatrywać w jeden punkt. Poszedłem za jego wzrokiem, ale mimo całego wysiłku, niczego nie mogłem na horyzoncie dopatrzeć, ni żaglu, ni dymu, wszędzie niczem niezakłócony spokój.

— Ale skąd ta nagle zmiana w Deedesie i ten widoczny niepokój, malujący się na jego energicznej twarzy? Mógłby ten wszystkim zainteresowany, zezwoliłem na dół.

Jeden rzut oka do wnętrza sąsiedniej kabiny wytknął mi całą zagadkę. Oparta o ścianę, z zaciętym przeczuleniem na twarzy, siedziała Enid i Anson.

— Pani tu! — zawołałem w najwyższym zdumieniu.

— Tak, to ja, ale uciekał pan ślad zaimm nadziej Deedes, on zabronił mi surowo wkroczyć się z panem.

— Uciekać ślad? Nie widzieć się z panem, to nad moją siłą. Zostane tu tak długo, aż mnie przemocą ślad nie wyprowadzą. Chyba, że pan znajdzie się tu z własnej woli, w takim razie...

— Nie, nie — wołała w rozpaczy. — Użyto hańbiącego podstęp, ohydnych kłamstw, by mnie tu sprowadzić. Znam siła nie byłaby mnie zmuszała znaleźć się na tym statku.

— Wiedziałem, że Deedes nie przyjdzie, że on zabronił mi surowo wkroczyć się z panem.

— Uciekać ślad? Nie widzieć się z panem, to nad moją siłą. Zostane tu tak długo, aż mnie przemocą ślad nie wyprowadzą. Chyba, że pan znajdzie się tu z własnej woli, w takim razie...

— Nie, nie — wołała w rozpaczy. — Użyto hańbiącego podstęp, ohydnych kłamstw, by mnie tu sprowadzić. Znam siła nie byłaby mnie zmuszała znaleźć się na tym statku.

— Wiedziałem, że Deedes nie przyjdzie, że on zabronił mi surowo wkroczyć się z panem.

— Uciekać ślad? Nie widzieć się z panem, to nad moją siłą. Zostane tu tak długo, aż mnie przemocą ślad nie wyprowadzą. Chyba, że pan znajdzie się tu z własnej woli, w takim razie...

— Nie, nie — wołała w rozpaczy. — Użyto hańbiącego podstęp, ohydnych kłamstw, by mnie tu sprowadzić. Znam siła nie byłaby mnie zmuszała znaleźć się na tym statku.

— Wiedziałem, że Deedes nie przyjdzie, że on zabronił mi surowo wkroczyć się z panem.

— Uciekać ślad? Nie widzieć się z panem, to nad moją siłą. Zostane tu tak długo, aż mnie przemocą ślad nie wyprowadzą. Chyba, że pan znajdzie się tu z własnej woli, w takim razie...

— Nie, nie — wołała w rozpaczy. — Użyto hańbiącego podstęp, ohydnych kłamstw, by mnie tu sprowadzić. Znam siła nie byłaby mnie zmuszała znaleźć się na tym statku.

— Wiedziałem, że Deedes nie przyjdzie, że on zabronił mi surowo wkroczyć się z panem.

— Uciekać ślad? Nie widzieć się z panem, to nad moją siłą. Zostane tu tak długo, aż mnie przemocą ślad nie wyprowadzą. Chyba, że pan znajdzie się tu z własnej woli, w takim razie...

— Nie, nie — wołała w rozpaczy. — Użyto hańbiącego podstęp, ohydnych kłamstw, by mnie tu sprowadzić. Znam siła nie byłaby mnie zmuszała znaleźć się na tym statku.

— Wiedziałem, że Deedes nie przyjdzie, że on zabronił mi surowo wkroczyć się z panem.

— Uciekać ślad? Nie widzieć się z panem, to nad moją siłą. Zostane tu tak długo, aż mnie przemocą ślad nie wyprowadzą. Chyba, że pan znajdzie się tu z własnej woli, w takim razie...

— Nie, nie — wołała w rozpaczy. — Użyto hańbiącego podstęp, ohydnych kłamstw, by mnie tu sprowadzić. Znam siła nie byłaby mnie zmuszała znaleźć się na tym statku.

— Wiedziałem, że Deedes nie przyjdzie, że on zabronił mi surowo wkroczyć się z panem.

— Uciekać ślad? Nie widzieć się z panem, to nad moją siłą. Zostane tu tak długo, aż mnie przemocą ślad nie wyprowadzą. Chyba, że pan znajdzie się tu z własnej woli, w takim razie...

— Nie, nie — wołała w rozpaczy. — Użyto hańbiącego podstęp, ohydnych kłamstw, by mnie tu sprowadzić. Znam siła nie byłaby mnie zmuszała znaleźć się na tym statku.

— Wiedziałem, że Deedes nie przyjdzie, że on zabronił mi surowo wkroczyć się z panem.

— Uciekać ślad? Nie widzieć się z panem, to nad moją siłą. Zostane tu tak długo, aż mnie przemocą ślad nie wyprowadzą. Chyba, że pan znajdzie się tu z własnej woli, w takim razie...

— Nie, nie — wołała w rozpaczy. — Użyto hańbiącego podstęp, ohydnych kłamstw, by mnie tu sprowadzić. Znam siła nie byłaby mnie zmuszała znaleźć się na tym statku.

